Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 20 gr.

WATRA PODHALA



MIESIĘCZNIK

CZASOPISMO REGJONALNO-PODHALAŃSKIE POŚWIĘCONE SPRAWOM KULTURALNO-OŚWIATOWYM I GOSPODARCZYM. OBEJMUJĄCE WSZYSTKIE DZIEDZINY PODHALA

KU WSPÓLNEMU DOBRU.

WYDAJE I REDAGUJE: **MIECZYSŁAW CHOLEWA.**

Rok I. **PODHALE, CZERWIEC 1936.** **Nr. 1.**

Ojcu memu STANISŁAWOWI CHOLEWIE, który od najwcześniejczch lat rozniecał we mnie watrę miłości do gór i ku prawdziwemu pięknu Podhala przez gorącą wdzięczność wydawnictwo powyższe poświęcam REDAKTOR.

W czyrwcu mijo dziesięć roków, kie P. Pref. Ignacy Mościcki objon stanowisko nocelnego Gazdy nasego Państwa.

Dziekujemy Mu syćka za dobroć i zycymy z całyj duse i od serca, coby nom jak nodłuzy gazdowoł i ciesył sie wroz z syćkimi kwałą Polski.

Łącymy sie i My Podholanie w ogólnej radości syćkik dziedzin Polskik i podnosimy zew: NOLEPSY I NOWIĘKSY NAS GAZDA P. PREZ. IGNACY MOŚCICKI NIEK NOM ZYJOM!!

Podhalanie!

Zrodzona przed kilku laty myśl została zrealizowana. Zaczyna wychodzić pismo, poświęcone li tylko regjonalizmowi podhalańskiemu, w którego skład wchodzą: kultura rodzima, sprawy kulturalno-oświatowe i gospodarcze, oraz dział literacki, poświęcony górom i życiu ludu.

Pragniemy dać Podhalu to, co kipi miłością do wszystkiego swojskiego, — naszego, — to znaczy — serce.

Umiłowanie wspólnych form, każe stworzyć nam wspólną rodzinę podhalańską, bo podhalańcy, to najbardziej zespolone ze sobą plemię. To też wspólny trud, wspólny wysiłek może podnieść do wyżyn nasze Podhale, o którem to Syn nasz zwykł mawiać:

> Tobie chwała Podhale, które w sobie masz ten czar nakaźny, iż niewolisz serca ludzi dolin, a cóż dopiero dusze Synów głaźnych....

Daliśmy już nieraz dowód naszej solidarności za czasów zaborczych, jako i podczas odzyskiwania ślebody całej ojczyzny. Trwajmy więc dalej w wierności do Rzeczpospolitej i podnośmy hyr naszego słonecznego Podhala.

Wszyscy razem, Tatrzańscy, Pienińscy, Nowotarscy, Lachy, Kleszczaki, Beskidowcy, Zagórzanie, bez różnicy rodowej stańmy razem pod wspólnym dla wszystkich sztandarem miłości Podhala, aby przez umiłowanie ziemi naszej górskiej i braterskiej jedności przyczynić się do wzbogacenia rodzimej kultury naszej, jako i do poprawy bytu, oraz do wzmocnienia naszego patrjotyzmu rodzinnego ku chwale wolnej naszej Ojczyzny.

Troska o gospodarcze warunki Podhala, jako podstawy bytu naszego góralskiego ludu leży nam głęboko w sercu. To też zapraszamy wszystkich, którym to samo w sercu się zagnieździło, do współpracy, aby znajdywać takie drogi, któreby przyczyniły się do poprawy materjalnej bytu.

Gorąco prosimy w pierwszym rzędzie nauczycielstwo, a dalej wszystkich Czytelników oraz miłośników Podhala do ideowej pracy przez „Watrę Podhala" dla dobra wspólnego.

Wszystkich Gazdów też prosimy o wypowiadanie się i zaciągamy Ich do pracy.

Piszcie na wszystkie tematy, związane z życiem Podhala.

Pszczelarstwo, warzywnictwo, sadownictwo, pasterstwo, gospodarka lasowa, wodna, flisacstwo, spółdzielczość wszystkich działów wraz z całą racjonalną gospodarką, oraz sztuka rodzinna Podhala, przeszłość nasza, zabytki kultury, muzyka, strojnictwo, zdobnictwo budowlane, zwyczaje, obyczaje, piękno przyrody górskiej oraz wszelkie przejawy życia gór i ludu będą naszym tematem.

Dzielmy się bracia wiadomościami i doświadczeniem z innymi, aby wszystkim nam dobrze być mogło.

Pracujmy tak dla nas, jako i dla pokoleń.

Świat uparcie idzie drogą wielkich dni i czynów. Musimy i my dążyć w ślad, abyśmy nie zostali w tyle, aby pokolenia nasze nie miały żalu, że o siebie tylko dbaliśmy.

Kto zaś sił niema, niech ułatwia materjalnie prace innym, prenumerując „Watrę Podhala", bo z trudem została zapewniona podstawa bytu pisma.

Pracujmy więc wszyscy dla naszego Podhala.

Redakcja prócz pisma wysyłać będzie na wsie bezpłatnych prelegentów, którzy omawiać będą powyższe tematy, niejednokrotnie ilustrując je przeźroczami.

To też zgłaszajcie się w tych sprawach do Redakcji osobiście lub listownie.

Pismo wychodzić będzie co miesiąc w liczbie 1000 egz.

A więc do współpracy bracia Podhalanie ku chwale Podhala i Rzeczpospolitej!

REDAKCJA.

CHOLEWA MIECEK.

O dobro gospodarki na Podhalu.

Coraz częściej słyszy się narzekania po miastach Polski, że towary gospodarcze i artystyczne, pochodzące z Podhala, są „partackie“ i fałszowane. To też chciałbym na tym miejscu, jako w organie, zajmującym się właśnie zagadnieniami gospodarki podhalańskiej, dać tak ludności, konsumującej dane artykuły, jak i naszym gazdom, ostrzeżenie przed przyszłością.

Bo wszystko to godzi w nasz przemysł tak artystyczno-ludowy, jak i gospodarczy.

Narzekają wszyscy, że naprzykład podh. rzeźby, które można nabyć prawie we wszystkich miastach Polski, są tak liche i łatwe do zniszczenia, że nietylko niema na nie pokupu, ale samem spojrzeniem odrażają od siebie klijenta.

Sprawa ta odnosi się również do wyrobów skórzanych (przeważnie kierpcy), jakoteż i do wyrobów sukiennych (ubranka na dzieci, zdobione wzorem nibyto góralskim).

Ale jeszcze gorsze rzeczy można spotkać. Darujmy kupcom żydowskim, którzy (zresztą jak wszystkim wiadomo) nie patrzą na artykuł, jak na coś oryginalnego czy artyst. wykonanego, ale wprost przeciwnie — li tylko dla zarobku. Ale smutniejsza rzecz! W niektórych miastach są **Bazary Przemysłu Ludowego** i tam właśnie rzeczy powyższe mają miejsce.

Zniekształcony wzór na kasetce wątpliwego pochodzenia rzeźba, no i te wyszycia. Wszakże to zgroza, to godzi w samo serce naszej rodzimej sztuki.

No i jakże mają te artykuły iść, kiedy mówiąc o sztuce podh. i o stylu, bazary te propagują rzeczy, robione na miejscu przez tak wielce uzdolnionych „artystów-rzeźbiarzy“, którzy dostarczają rzekomo oryginalnych, nie tylko podh., ale również i huculskich, lubelskich, kaszubskich, czy innych ludowych rzecy.

Również podobna sprawa jest z tem tak wielce pożądanym artykułem spożywczym, jakim jest bryndza i miód.

Sam obserwowałem pewnego sprzedawcę bryndzy, który snuł się po wielkomiejskich ulicach, zachwalając swój towar.

Pośrednio dowiedziałem się, że jest z Zakopanego. Postanowiłem z nim porozmawiać. Przecież miło spotkać ludzi z jednej dziedziny i to tembardziej daleko od swoich. Na drugi dzień nadarzyła się sposobność. Podchodzę do niego i pytam: A skądzeście wy som jest?

— A z Zakopanego.

— To wy haw bryndze przedajecie, a kiezeście wyjechali z chałupy?

— Dopiero dwa tygodnie, bardzo dobra — może pan kupi?

Zdziwiło mię niezmiernie wielkie zainteresowanie się moim strojem więc zwątpiłem w jego pochodzenie. Aby się jednak utrwalić, pytam nieco ostrożnie:

— A wicie wy, kany sie tak nosom, jak jo jest ubrany?

Patrzy poskrobał się w głowę i nieco z zakłopotaniem odrzekł:

— To chyba wojsko węgierskie — huzary.

Po tej odpowiedzi zamieniłem jeszcze kilka zdań, z których wywnioskowałem, że pierwsze przypuszeczenia były prawdziwe.

Chcąc jednak dać mu do zrozumienia, że wiem o jego łgarstwie, wytłumaczyłem mu, że

Nie zrażajcie się, jeżeli pismo okaże się Wam nieodpowiednie, a pracujcie sami nad jego ulepszeniem, aby mogło Ono służyć szerokim masom ludu podhalańskiego.

Prenumerujcie, czytajcie i rozpowszechniajcie „Watrę Podhala“

w Zakopanem się właśnie tak noszom, jak ja jestem ubrany.

Stanął jak wryty!

Nie chcąc mu jednak krwi psuć, rzuciłem — dowidzenie — i odszedłem.

Nie dość na tem. Nadszedł moment, że bryndza, sprzedawana przez rzekomego mieszkańca Zakopanego, znalazła się na stole, przy którym spożywaliśmy obiad.

Nie czekając, biorę prędko ową tajemniczą dla mnie baryłeczkę z bryndzą i przekonywam się, że jest to zwyczajny krowi ser.

W następstwie czego słyszę narzekanie, że bryndza podhalańska jest fałszywa i t. d.

Słusznie.

Ta bryndza, którą jadłem i którą sprzedawał ów „góral“, była istotnie fałszywa.

Współczuję z nim — wszak to, co zarobi, to nawet na wyżywienie rodziny nie starczy, ale z drugiej strony niech przynajmniej nie twierdzi, że to bryndza podh., ponieważ odstręcza gości od faktycznych i istotnie z Podhala pochodzących artykułów.

To samo odnosi się do miodu. I na to byłbym nie przyszedł, gdyby nie przypadek.

Otóż zaziębiwszy się, zmuszony byłem pić starym zwyczajem mleko z miodem i masłem.

Zachodzę więc po potrzebny do leczenia miód nie do sklepu spożywczego, lecz do sklepu ogrodniczo-pszczelarskiego w mniemaniu, że przecież tu dostanę towar sumienny.

Ale pomyliłem się. Zażądawszy miodu górskiego, otrzymałem od sprzedawcy istotnie miód z etykietą:

MIÓD GÓRSKI

z największej podhalańskiej pasieki.

Zdziwiło mnie to, dlaczego wytwórca nie naznaczył na etykiecie miejscowości, o co też zapytałem kupca.

A ten, zachwalając zalety i prawdziwość owego miodu, twierdził, że miód ten pochodzi z pod Tarnopola, a chcąc mnie utwierdzić, pokazał nawet rachunki, skierowane do jakiejś tam miejscowości powiatu tarnopolskiego.

No, nie wiedziałem, że u takich wielkich firm Tarnopol leży w górach na Podhalu.

Oto małe obrazki, a ileż takich jest tym podobnych.

Uważajcież Wytwórcy, bo może przyjść chwila, że przez tych fałszerzy stracimy znaną już i wyrobioną markę naszego miodu i bryndzy.

Mogłyby tą sprawą zająć się tak znane i szanowane instytucje jakiemi są: **Szkoła Gospodyń w Zakopanem, Wysokogórskie Szkoły rolnicze w Łososinie i N. Targu, Szkoła rolnicza w Podegrodziu,** a odnośnie do rzeźb: **Szkoła Rzeźbiarska w Zakopanem,** wreszcie **Związek Podhalan,** jako instytucja, mająca duże wpływy na sprawy Podhala.

Otwórzmy oczy, póki czas.

Serowarzy (bacowie), **Pszczelarze, Rzeźbiarze,** piętnujcie to, co godzi w nasz byt, naszą zdobycz kulturalną, naszą gospodarkę. Bowiem w przeciwnym razie po kilku takich próbach, o jakich wspomniałem, ludzie stracą wiarę, choćby im podsuwali istotnie prawdziwy artykuł.

Artykuły nasze mają bardzo wielkie zalety, skoro były wypadki masowych skupów owoców na Podhalu przez firmy szwajcarskie, aby je potem opatrzyć w zdobne bibułki i jako najlepsze owoce szwajcarskie nazad przysyłać do Polski, aby zarobić na nich 5-okrotnie.

Podobna sprawa była z kiełbasą starosądecką, którą wykupywali do Wiednia, zaopatrywali w etykiety, poto, aby nazad wędrowała do Polski i znalazła miejsce na najlepszych stołach.

Tyle o fałszerstwie.

A teraz jeszcze smutniejsza rzecz, bo nietyle, że fałszerka, ale właśnie z gór z Rabki pochodząca.

A to mianowicie kierpce.

Żaliła się przedemną sprzedawczyni owego towaru w wielkiem mieście na Podlasiu.

A po stwierdzeniu z rachunków, że istotnie pochodzą one z Podhala, nie wiedziałem, jak i co odpowiedzieć. Jak mogłem, tak broniłem wytwórcę, ale w duszy smutek mnie ogarnął.

Partacko porobione owe kierpce ze skóry z t. zw. „auszusów“, poprzecinane, źle poplecione, a z rachunków widać, że dość drogo zapłacone.

Po stwierdzeniu jednak na miejscu, przekonywam się, że wina nie leży po stronie owego kierpcarza, lecz pochodzi od pośrednika.

Pośrednikowi bowiem nie zależy na jakości.

To było przyczyną, że kierpce za liche pieniądze nie mogły być z dobrej skóry, a odwrotnie ze złej skóry nie można solidnie odrobić.

Pośrednik żyd zasłaniał się jednak firmą miejscowego kierpcarza i to było powodem złożenia winy na spokojnego pragnącego uczciwie żyć górala.

Dobrzeby jednak było, aby ów kierpcarz więcej owych kierpcy nie robił, a jeżeli chce dalej prowadzić swój fach, niechże go prowadzi sumiennie i sam niech ręczy za swój towar.

Albo towar sumienny, albo nic.

Wszak tu chodzi o naszą propagandę i o naszą sztukę ludową.

Niech z Podhala i o Podhalu idzie hyr, ale nie zły, lecz chwalebny.

Dużo można zrobić — pole do działania wielkie. Chęci trochę ze strony ludu, a doczekamy się dużo lepszego jutra, niż się tego spodziewamy.

PODHALANIE!
Wypowiadajcie się. jakiem pragniecie widzieć pismo regjonalno-podh. „WATRA PODHALA“.

DO SYĆKIK

Staryk i Młodyk, Bab i Dziewcąt, Gazdów i Chodoków.

Witojcie!

Mineła wiesna! Słonecko to nase zacyno dogrzywać i ciepło wej jest. To tyz skoro to słonecko tak pieknie działo na syćko, co do okolusienka nos wyrosło i syćko pocyno dożrywać, takoz tyz i nase myśli dożreć musą i to wartko, jak nojwceśni.

Bo sami se najdziecie w głowie i musimy se pedzieć, ze źle sie robi z chłopami.

O polityce jeno myślom i o nij jeno gwarzom przy kozdej okazyji, a tu ani sie na nij nie znajom, ani tyz nic nie poradzom, kie bedom politykowali.

Naso polityka to nie stronnictwa ani godanie.

Naso polityka to my. Sami my. I jesce roz Wom padom, ze jeno sami my.

Jak bemy dbać o to, coby my mieli gazdostwo, jako sie patrzy, to bemy mieli nolepsom polityke.

Jak bemy dbali nie jeno o sie, ale i o innyk swyk braci, to wtej bemy zyli, jako gazdowie, jako dobre Syny Ojcyzny.

O Polsce kciałoby sie kozdemu godać, ze haw jes źle, a haw zaś sie robi niedobrze, a haw w chałupie nowieksy nieporzondek. Krowy hań, ka sie gotuje i ka sie ji, dziecyska wypaprane, miedzy krowami sie bawiom, no tak prosto se po nasemu rzec mozno brydź i basta.

To mo być polityka, kie se cłek z chałupy nockom wyndzie, to se zaroz buty lebo kierpce polakieruje. niby to asfaltem.

A nowięksom polityke to syćka widzom w karcmie, bo hań to se cłek ugwarzy cosi kasi przy tyj wicie nolepsyj cystyj z pieprzem — no, wicie, prosto rzec.

Trza se przecie i wypić. Roz cłek jeno zyje.

I wtej to sie syćkim widzi, ze syćka som jest przeciw chłopom i politykujom, a zyd to sie ciesy, domowio i dudki za gorzołke biere.

A w chałupie dziecyska głodne, śmierzć wele nik zbójnickiego tońcy i ciesy sie, ze ik wartko ztela se weźnie, jeno sie pon ucyciel lituje sie nad nimi i daje im jeść, kie do skoły sie schodzom.

Bez to ta śmiortka se ceko i ceko, ale trefi sie ze dziecko małe lebo zachorzeje, to se go ta i weźnie.

Bo chłop w karcmie radzi przecie o dobru syćkik, no i coby to wozność miało, to se i jeden ku drugiemu przypijo, a baba ledwo zywo na barłogu w ciemny zadymiony chałupie lezy i ceko końca.

Drzewiej to haw tak nie beło.

Chłop dboł nopirse o gazdostwo, a ze sie case i napieł przy weselu, toz i to moze być.

Ale nie co tyźnia lebo i dwa razy do tyźnia, przi kozdym jarmaku co sie przedo, to zaroz z towarzisami przepić.

Jes to wej niezdrowo polityka.

Co ci kie dała politycno organizacjo?

To ześ musieł wkładke płacić i nic wiecy, a w chałupie na patycki nie beło.

To tyz rzućmy te polityke, a o pracy myśmy, coby krowy duzo mlika dały, pscoły miodu,

Bardzo wskazane są uwagi, dotyczące pisma!

drzywka owocu i syćko coby w chałupie beło.

Myślmy o tym, coby owiec więcyl hodować i sałasy zakładać higjenicne.

Myślmy, coby strój nie zaginoł i storodowne zwyki.

Hań, ka juz sie stroju nie nosi, niek chłopy i baby wzod sie zwyrtnom do własnego, lepsego i praktycniejsego samcdziału.

To be naso nolepso polityka.

Poślijcie córki i syny do skół rolnicyk, zakładojcie włosne mlecarnie, syrowarnie, owocarnie, róbcie sie sami pośrednikami.

Dbojcie nie jeno o sie, ale i o dziecyska, coby i one miały na starość co do gemby wrazić. Hej!

Krajwatki nieftorym pochnom i młodziez sie w nie paradzi, a cy to co komu przysło z tego, ze podaremności wydoł, na nie piniądze, a jesce do tego sie nieftorzy ś niego ukradkiem pośmiwajom.

Cy to przystoi na chłopa jesce do tego na Podholana,, coby nie sanowoł tradycyji ojców nasyk? Sami se nojdziecie w głowie, ze jes źle i jesce wiencyl niz źle, bo sie trefi i tako rzec, ze kie starsy chłop lebo baba uparadzi sie po starodownemu, to sie młódź ś nik śmieje. Cy to wej jes dobrze? Chyba ze nie.

Kanyniekany to i starzy stracili juz wiare i nie jeden se pado: A niekta sie nos wstydzom, kie tako ślakta. Paradzom sie w łachy zydowskie, ale pod łachami to suchoty majom.

Ej! wiera! drzewiej nikto suchot na wsi nimioł, bo syćka chodzili se w włosnyk wyrobak...

Zabocyliście o tym, co jest cysto polskie, cysto nase podholańskie.

Kaz mocie te gurmany, kaftany, gunioki, błękicia, cuchy, gurnice, cy te babskie katany, katanki, wizytki?

Poźryjciez chodoki na dziewceta, bez cuz one jesce prawie wsej na całej dziedzienie no-

Przyczyniajcie się do wzbogacenia naszej kultury rodzimej, a przez nią kultury ogólno-narodowej.

Redakcja wzywa wszystkich podh. działaczy regjonalnych do współpracy.

BACA.

Z cyklu „Cud Gór"

Wiesna.....

— — — — — — — — — — — — —

Rozsłoneczniła się polana, spowita w czar zimy górskiej, rozpłakała się rzewnie poszumem jedli wokół stojących.

Zerwała przyjaźń z białą swą siostrą i jak dziewczę oddała serce drugiej — powabnej, pięknej, pachnącej w urok tajemnic patrzącej Wiosny.

Zeszła z chmur, niesiona wiatrem od doliny sądeckiej Wiosna.... lekkim ruchem swych ramion rozwiośniła wszystko...., góry, lasy, trawy, ptaszęta, hale, polany, potoki.

Powabem swym ujmowała całą swą brać wiosenną. Pod jej tchnieniem przekuły powłokę śnieżną kielichy lekkie, nieśmiałe i płoche, jak dziewczę, które zbierając maliny, nagle znajdzie się u skraju kwietnej polany i stanie w zachwycie nad życiem....

Życie się budzi, nadciągają stada szpaków, bocianów, słowików, aby głosem swym śpiewnym dać wyraz i wyraźne oblicze — ziemi.

Coraz częściej widać jej czyn, lecz ona nie ustaje w pracy. Unoszona wiatrem, dotyka coraz, więcej wonnych kwiatów, które z rozkoszą odkrywają swe tajemne szaty.

Wzywa inne wiatry, aby przynosiły coraz więcej ptasząt piskliwych, prosi nadciągających chmur o deszcz. A ten, który zawsze przeholuje, wysyła z deszczem pierwsze podrywy budzącego się życia wiosennego – grad. Nie szkodzi on jeszcze ziemi.... Wiosna, schowawszy się w kolebę, patrzy, a dusza ją unosi w nadpieniński lot.

... I podniósłszy się budzi leśne duchy.

... Chochliki pierwsze zaczynają psocić swoim leśnym sąsiadom...

Kiedy już wszystko obudzi się, stokroć jeszcze piękniejsza, wyniesie się swym podmuchem na szczyt Sokolicy i patrzy na swe dzieło...

W dole Dunajca barw szafiry, spowite w skalne ściany, wyzębione fantastycznie przez matkę jej — Naturę, labirynt grot wyśnionych w czarze bajki, kaskady leśnych potoków, które jak widziadła to wytryskują na głazy, to znów giną w ich wnętrzu, to znów kryjąc się chytrze pod liście łopuchu, każą się szukać oczyma. Skały —

som te swoje gorsety, spódnice, cy ta co inse.

Wy juz na corno jako i te z miasta sie nosicie. Juzeście kanyniekany nie Podholanie. Wy młódź juzeście sceprzeli!

Cepry z nieftoryk z Was i to jesce takie z krajwatkami.

Kie se fto przypnie kwiotków do kapelusa lebo stąske z sychami, to sie śmiejecie, ze warjot.

Cy to moze być? Tako ta wasa polityka.

A przecie i w kościele wom padajom: Ćcij matke i ojca swego, abyś.....

Jakoz wy ik ćcicie? No jakoz? Sami se ugworzcie. Cy tom krajwatkom, cy temi portkami tandyckiemi?

Przecie kieby ojcowie powstawali, toby wos przekleni, zeście sie zaprzedali lichocie i tandycie jarmacnyj, zeście juz nie chłopy honorne.

Wydumojcie se sami nad tym syćkim.

Zróbcie zebrania Kół Młodziezy, Kółek Rolnicyk i innyk i medytujcie nad poprawom.

A co wom źle be sło, to zapytojcie w Redakcyi, to wom przydzieme z pomocom.

Dobrze by beło, kieby włośnie organizacje poceny nosić stroje włosne, chocia jeno portki, jak juz fcecie, coby Wos odróżnić od innyk.

Np. straze pozarne, cyby to nie pieknie wyglondały, kieby portki biołe, cyfrowane miały, przecieby wyglądała tako straz jako chłopy. Abo i takie inse młodzieżowe koła.

Duze 'zrozumienie słoby tyz od muzyk weselnyk, kieby one po starodownemu sie nosieły.

Wtej toby cłek odechnon i pedziołby se: toz to jest Polska silno i Polska niepokonalno.

Księzo tyzby mogli cosi kasi zrobić, kieby przy weselak nakłaniali do branio ślubu po starodownemu, abo i przy insyk urocystościak zwracali wieksom uwage na zwyk.

Wtejby to beło pieknie.

„Watra Podhala“ to odrodzone myśli regjonalne śp. Wł. Orkana.

zamki, mnichy, turnie, wieżyce, baszty, wszystko co trzon swój ma w wodzie — rozjaśniło się — zbielało.

Woda je muska, rzeźbi, wyrywa...

Tajemnice zakrętów dunajcowych w komnaty królewskie zaklęte. Prąd dunajcowy rozbity w złom w jeziorną dolinę podsokolicznią...

Las martwy u dołu, a ku wierchom śpiewny, szumiący, opowiadający...

A we wnątrzu puszczy jeszcze większy rozkwit, kępki trawy, kielichy kwiatów smukłe i wątłe, bo słońce tu nigdy nie zawita. Kopce mrowisk i pnie pszczół w dziuplach buków. Drzewiny małe, wrzosem oplątane buki, mchy, paprocie...

Wykroty i maliniaki...

Cisza szumiąca...

Przerwie ją tylko młodziutka sarenka, której wiek nie nauczył ostrożności i wprost biegnie po wykrotach, łamiąc chróst, na zaczajonego na gałęzi rysia...

... codzienny dramat puszczy.

Na polanach jeszcze większe życie. Rozpachniała ona wonią kwiatów, roziskrzyła się kroplami rosy. Rozbarwiła się tysiącem barw kwiatów i motyli. Rozdzwoniła się brzękiem owadów. Napełniła się szumem i gwarem przyziemnym.

Karmiła ona wszystkich mieszkańców, — sarny, dziki, pszczoły, motyle, owady...

Była karmicielką puszczy.

Patrzała na to Wiosna, uśmiechnięta, rozjaśniona, miła, pachnąca i rozdumana. Całowała swą szatę czułością swych warg rozkochanych, przyjemnych, drgających, jakoby bojących się przed zniknięciem tego, co ją otaczało z miłością.

Słaniały się jej do nóg smreki, jedle, sośniny i wraz z nimi cała ich wnątrz leśna. Dziękowały jej poszumem drżącym... jak drżącym jest głos dzwonu, wołającego na modlitwę.

Była dumna...

Ale dumy jej nie widać było. Okalał ją tylko grymas ust kącików.

Była to bojaźń przed nocą...

Lecz próżne były jej obawy...

Zmierzch zapadał taki rozkoszny, taki miły, przepojony wonnością, że jeszcze w większe dumanie zapadła.

Zmieniło się teraz widzenie. Kwiaty zamkły swe tajemnice. Paprocie schyliły swe liście ku ziemi. Mrówki przerwały pracę. Pszczoły zasklepiły się w pniach. Muszki drzemały pod osłoną

Nie tłumaccie se, ze to drogo wychodzi.

Przeciwnie! To jest notańso rzec.

Kie takik portek jarmarcyk zedrzes ćtyry, to z wełny samodziałowy mos jesce całe, noi w stosunku jes samodział tońsy od hańtego dziadostwa.

Kie bedziecie o tym myśleć, to ta przyćcie do Redakcji sie poradzić o krawców, coby moda wrócieła tako, jako beła, po starodownemu, coby nie beła spatrzono.

Redakcja cyni wicie staranio coby zrobić kurs, taki wicie na dwa tyźnie no i coby beł bezpłatny, lo tyk krawców ftorzy fcą dalej prowadzić swojom śtuke.

Bo ta i som jest tacy, ze podajom we wsi: Jo by ta nosieł, no ale coz z tego kie som trudności, bo nima krawca w poblizu, a i z folusami som jest tyz trudności.

To tyz pomyście ta chłopy, cyby nimozno beło załozyć jaki folus koło Nowego Sącz. Bo nieftorym przecie zadaleko do Piwnicny, cy do Kamienicy, a przecie wicie ze pasterstwo sie podnosi, to by mogł przecie taki folus obstać, bo ta przecie woda u nos nic nie kostuje i zadarmo obyrto syćkim.

Przychodzcie więc przy jarmaku do Redakcji, to syćko ugwarzymy, poradzimy i pomyślimy jako by syćko zrobić, coby po starodownemu sie nosić o po nowemu zakładać sady, mlecarnie, ulepsać pasterstwo, zakładać pasieki i t. d.

Wtej to be nolepso polityka, kie se bemy o własnym gazdostwie gwarzyć. Hej!

Redakcja podaje do wiadomości Czytelników, iż „Święto Gór“ w b. r. nie odbędzie się.

Redakcja ma zapotrzebowanie na kilka tysięcy fujarek. Interesowani zgłoszą się do Redakcji.

W następnym numerze podany zostanie skład Redakcji „Watry Podhala“.

liści. Owady schowały się w ziemię i korę. Wąż wślizgnął się w zimne głazy. Ptaszęta przytuliły się do konarów. Wiewiórka znikła w dziupli buku. Sokoły osiadły w swych gniazdach podniebnych. Sarna, dzik i ryś wnikły w gąszcz leśny. Smreki wysmukłe zamarły...

Stała się cisza...

Przerwał ją tylko spóźniony lot zbłąkanej pszczółki.

Tajemnic tych strzegła uparcie — puszcza.

Słońce już znikło za niebosiężnym szczytem Babiej...

Teraz z potoku Pienińskiego zaczęły wychodzić — mamuny, dziwożony, bożenki, leśne duchy. Zwoływały one głosem cichym, bez echa, swe sługi. Zrywały się więc nietoperze, sowy, puhacze, ćmy i wszelkie nocne stworzenia. Napełniały powietrze aureolą dziwnych tajemnic, drżeń i cichych wstrząsów.

Księżyc wytoczył swą tarczę...

Wody oddały się mu... Przelał swą jasność w mieniące się barwy zaczarowanego młyna, w barwne kaskady, w kolory tęczy.

Z kropli robił perły, z skał rzeźbił gmachy, komnaty, zamki zaklęte. Z mgieł wieczornych złotą szatę królewską, a z Pienińskiego potoku nieprzebrany strumień skarbów zaklętych, które z taką obojętnością oddawały się jezioru podsokolicznemu.

Diamenty, szafiry, perły, korale, były wszędy, gdzie okiem sięgnąć.

Nad tem wszystkiem kołowały w zawrotnej szybkości nietoperze. Ćmy i puszczyki ruchem swych skrzydeł dawały cień, który padłszy na skarby jeziorne, był tem, czem garść czarnej ziemi w nieprzebranej mnogości świecącego złota.

To był czar wiosennej nocy pienińskiej.

... bim bim bam, bim bim bam...

To dzwon z pustelni... na Anioł Pański.

Zerwała się Wiosna z zadumy. Zrozumiała, że wszystkiemu dała życie i że całą swą pracę ma zostawić dalej swojemu synowi...

Rozwinęła płaszcz i uniosła się, żegnana tylko szumem puszczy, ku srebrnym szczytom Tatr, gdzie miała jeszcze rozwiośnić i rozkochać jeziora, wodospady, potoki, kosodrzewinę, limby — i wszystko, co żyć miało.

N. Sącz, 25. III. 1934.

Propaganda regjonalizmu podhalańskiego oraz związek jej z „Watrą Podhala".

Od szeregu miesięcy objeżdżam Polskę w celu zaznajamiania ludności, a w szczególności dzieci szkolnch tak szkół powszechnych, jako i średnich oraz wojska z całym regjonem podhalańskim.

Początek owej propagandy był nader trudny, albowiem z niczego trzeba było stworzyć kapitał, który z korzyścią i pożytkiem użyć można było na pierwsze poczynania propagandowe.

Z początku jeździłem sam, wyświetlając własne oraz współtowarzysza moich wypraw górskich Wł. Rychtera zdjęcia z Sądeczyzny, Pienin, Tatr, Spisza, Orawy oraz Beskidów, ilustrując przez nie życie Podhala — tak przyrody, jako i ludności.



Wicek Pyrdoł i Miecek Cholewa, propagatorzy sztuki ludowej Podhala.

Program urozmaicałem śpiewem oraz gadkami ludowemi, opowiadając również o warunkach życia i charakterze kultury podhalańskiej.

Strojnictwo, zdobnictwo, budownictwo, zwyczaje i obyczaje, muzyka oraz pisarze tacy, jak ów nasz Orkan Wł., Kaz. Tetmajer, Kasprowicz wraz z całą literaturą podh., jako też wszelkie sprawy, związane z życiem Podhala, były moim tematem,

Pragnąc jednak, aby propaganda owa była jak najwięcej oryginalna, dobrałem sobie kobziarza i gęślarza Wicka Pyrdoła z Zarzecza, który grą na kobzie i gęślikach urozmaicał mój program.

To też program wzbogacił się też tańcem zbójnickim, bo gra na gęślach pozwoliła mi odtworzyć taniec podh., choćby tylko przez najcharakterystyczniejszy, jakim jest zbójnicki.

Całości dopełniał starodawny kołpak zbójnicki, spinka, pas oraz koszula zbójnicka, drzewiej używana.

Wszelkie tłumaczenia o czasach dawnych, jakoteż powyżej wspomniane śpiewy, gadki i t. d. dawały dwu i półgodzinny program, dający całokształt naszego regjonu Podh.

Ostatecznie z wielkim nakładem sprawiłem 10 kompletów strojów ludowych z całego Podhala, tak męskich, jako i kobiecych, aby możliwie najlepiej z obrazować przebogate strojnictwo całego Podhala.

To też mile nas wszędzie przyjmowali, za co też serdecznie po podhalańsku na tem miejscu dziękuję.

Powyższych występów propagandowo-regjonalnych urządziłem na terenie całej Polski 242 wraz z występami i pogadankami w Polskiem Radju.

Bardzo wiele z powyższych występów organizowano całkiem bezpłatnie, a druga część to przeważnie procentowe, gdzie większa część

Następny numer „WATRY PODHALA" przyniesie ciekawe artykuły o znachorstwie na Podhalu, o zorganizowaniu flisacstwa na Dunajcu, o budowie wielkiej elektrowni na Podhalu i t. p.

dochodu przeznaczona była na cele kulturalno-oświatowych organizacyj.

Otóż propaganda owa to drugi punkt, z którego wyłania się trzeci, a jest nim „Watra Podhala".

Związek Jej z Nią jest tak duchowy, jak i materjalny. Bo nieznaczny kapitał, zgromadzony przez powyższe występy, daje właśnie możność wydawania „Watry Podhala", pisma o charakterze czysto regjonalnym nie mającego związku ze sprawami, poza ramy regjonalno-gospodarcze wychodzącemi

Mam nadzieję, że czytelnicy ocenią trud i pomogą w pracy, pisząc artykuły na tematy, związane z życiem Podhala, aby dążyć uparcie do podniesienia na większe wyżyny słonecznego w swych przejawach naszego Podhala.

Przyczyniajcie się przez „Watrę Podhala" do wzmocnienia naszego patrjotyzmu podhalańskiego, jako też i narodowego.

W związku z propagandą regjonalizmu podhalańskiego do Redakcji napływa sporo listów z całej Polski. Oto niektóre z nich:

Ze Swoimi i o Swoich!

Cudowny wspomnień dzień 28 lutego r. 1936 dzięki artystom-góralom i urządzonemu przez Nich występowi regjonalnemu w Szkole Powszechnej Nr. 1 w Prużanie.

Czem byliście i czem jesteście Bracia-Górale dla nas na dalekich kresach rozprószonych? Jesteście tą ożywczą stroną ducha, jesteście kością i krwią istotnej ziemi polskiej.



Niesiecie przypomnienie z pod tatrzańskich turni, niesiecie ożywcze źródło waszej siklawy na daleki wschód, by tu zaszczepić lub umocnić polskość rdzenną, polskość mocną, polskość niepokonalną.

Daliście obraz Waszego życia — tego nieśmiertelnego Podhala, kolebki wielkich genjuszy regjonalnych: Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana, tego kraju, który przyhołubił na wieczny spoczynek nieśmiertelnego Jana Kasprowicza i nauczył Go żyć życiem gór i głosić ludziom cudowną i mocną wieść, że:

dla olbrzymów te szczyty
a dla karłów poziomy. —

Wy zatem, reprezentanci owego miłego sercu Podhala, przybyliście na Polesie, by pokazać ludziom i dzieciom prawdziwy obraz podgórskiego życia.

Ożywiliście nas, wzmocniliście nas i pokrzepili na długi czas. Okazaliście dziatwie prawdziwie, czem jest Wasze życie dla Was i Polski, nauczyliście ją i mieszkańców Polesia czuć i myśleć po polsku, bodaj przez jedną

chwilę. Pozwoliliście nam przeżyć „górnie bodaj jedną chwilę tak, jak Wasi Ojcowie przeżyli ongiś całe życie“. —

Chwała i dzięki Wam za to — przed Waszym talentem i Waszem poświęceniem dla rozpowszechnienia kultury Podhala wśród całej Polski. — Czołem!

Prof. Dr. Marjan Wolańczyk *Kier. Edward Solczak*

Pružana 28. II. 1936.

List krajana. Polesie 1. III. 1936.

Kochanym, śwarnym krajanom: siumnemu kobziorzowi Wickowi Pyrdołowi z Zarzeco i gibkiemu tonecnikowi spod Sąca Mieckowi Cholewie, roznosącym po syćkiej Ojciźnie hyr o naskiej skalnej ziemicy, o naskik krajanak, ik zyciu i śtuce podholańskiej, nopiknej dziekujemy za miełe przybocenie — haw na tem młocastem Polesiu swoik rodzinnyk stron. —

Zyce w dalsej wędrówce jak nowięksego powodzynio.

Jantek Grząka z Maniów.

Przegląd najnowszych wydawnict podhalańskich.

Dla orjentacji naszych Czytelników, pracujących na wsi lub interesujących się wsią, podajemy wykaz najważniejszych wydawnictw i prac z lat ostatnich, odnoszących się do Podhala.

Historja, sztuka, zdobnictwo:

J. Rafacz: Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1935. [Wyd. Kasy Mianowskiego].

F. Hoesick: Tatry i Zakopane. Warszawa 1931. Część IV. [trzy pierwsze części wyszły w poprzednich latach].

St. Barabasz: Sztuka ludowa na Podhalu. Dotąd wyszły 4 części: I. Orawa, II. Spisz, III. Witów, IV. Kościół w Dębnie.

Gwara:

M. Małecki i K Nitsch: Atlas językowy polskiego Podkarpacia. Kraków 1934. [Akad. Umiejęt].

Powieści [od r. 1930] **i opowiadania gwarowe:**

Wł. Orkan: Pisma. Nakł. W. Meiselsa, wyszło 8 tomów, w l. 1932-33, oraz „Listy ze wsi“, nakł. Gebethnera w r. 1935.

J. G. H. Pawlikowski: Bajda o Niemrawcu. Kraków. Nakł. Biblj. Medyckiej.

J. Al. Zaremba: Stare pogodki górolskie łod Żywca. Żywiec 1931.

H. Zakrzewska: Pojednanie. Warszawa 1932. [Dla młodzieży].

J. i H. Rytardowie: Koleba na Hliniku. [Dla młodzieży] oraz Wilczur z Prohyby. [Dla młodzieży].

J. Roguska-Cybulska: Tajemnica Tatr. Poznań 1934. [Księg. św. Wojciecha].

E. Pawłowski: We mgle świtu. Powieść [cz. I] Warszawa 1934.

J. Wiktor: Orka na ugorze. Powieść. Warszawa 1935.

A. Zachemski: Gęśle z jawora. Kraków 1935.

B. Malczewski: Tatry i Podhale. Poznań 1935.

Muzyka i Pieśni:

Wł. Rzepecki: Pieśni góralskie cz. I. i II.

S. Mierczyński: „Muzyka Podhala“ i „Pieśni podhalańskie“.

Prócz wyżej wymienionych sprawami Podhala zajmuje się organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „WIERCHY“, rocznik trzynasty, Kraków r. 1935.

Wydawnictwa, dotyczące przyrody i turystyki, podane będą w nast. numerze.

W związku z powyżej podanym przeglądem redakcja zawiadamia, iż pragnie utworzyć ruchomą bibljotekę regjonalną, obejmującą wszystkie dzieła, plany, mapy i t. p., dotyczące Szerokiego Podhala, z której mogliby korzystać wszyscy Czytelnicy „Watry Podhala“.

Zawiązek z około 40 dzieł i to starych, mało spotykanych w bibljotekach, już jest.

Na fundusz prasowy „Watry Podhala" złożyli:

W. K. 30·— zł.

Dr. J. Jakóbowski 8·— zł.

K. Korona 2·— zł.

Warunki prenumeraty „Watry Podhala": Cena pojedynczego egz. 20 gr — kwartalnie 60 gr. — rocznie 2·40 zł. — wraz z przesyłką pocztową. — Prenumerata w r. b. od czerwca włącznie do końca roku kalendarzowego wynosi 1·40 zł.

Należytość uprasza się przesłać przekazem rozrachunkowym Nr. 3 pod adresem Administracji „Watry Podhala", Nowy Sącz 1.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 300 zł. — połowa 150 zł. — ćwiartka 75 zł. — ósemka 40 zł. — szesnastka 20 zł. — Dla ogłoszeń stałych opust.

Prosimy o wyraźne pisanie artykułów. Rekopisów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji „Watry Podhala": Nowy Sącz, Legjonów 6.

Redaktor odpowiedzialny: M. CHOLEWA. — Drukarnia Katolicka A. Mółki w N. Sączu, Rynek 6.